Kuryer Poznański.

Nr. 78. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 5 kwietnia 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecz[illegible] kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem [illegible]eryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra [illegible]mują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albre[illegible] Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 kwietnia

(Przesilenie w Hiszpanii. — Aspiracye greckie. — Zatarg pomiędzy sułtanem a Portą i reforma rządu w Turcyi — Nowa broszura rosyjska i dementi „Journal de St. Petersbourg.)

Przesilenie w Hiszpanii, któremu od dni kilku naczelne poświęcamy miejsce w naszéj politycznéj kronice codziennéj, zajmuje w wysokim stopniu uwagę świata polityczuego i stanowi prawie wyłączny dziś przedmiot dyskusyi publicznéj. Dzisiejsze korespondencye dzienników europejskich stwierdzają ten fakt, że Hiszpania groźną przechodzi w téj chwili kryzis społeczno-polityczną. Korespondencya, jaką otrzymał *Temps* paryski, w ponurych barwach kreśli obraz zamięszania w Barcelonie:

Skoro do Barcelony nadeszła wiadomość, że rząd hiszpański zawarł z Francyą traktat handlowy, rozpuścili właściciele fabryk pracujących w nich robotników i pozamykali fabryki. Pozbawieni chleba robotnicy, przebiegając w wielkich masach ulice miasta, wznosili okrzyki na cześć socyalistycznéj republiki, włamywali się do domów i zabierali cały dobytek. Tam, gdzie policya i wojsko stawiło opór, przychodziło do krwawych walk. Robotnicy uderzali głównie na gmachy rządowe i poniewierali urzędników. Cywilny gubernator wydał do ludności aż trzy proklamacye, które wszakże nie odniosły skutku. Przemysłowcy nie chcą otworzyć napowrót swych fabryk, a robotnicy domagają się chleba i podziału majątku. Ale nie tylko w Barcelonie, ale i w kilku innych większych miastach Katalonii pozamykano fabryki, a ruch barceloński łatwo rozszerzyć się może na inne także prowincye królestwa. Przywódzcy robotników usiłują i w południowéj części kraju zorganizować bezrobocie. Rząd hiszpański wysłał z pospiechem 6000 wojska do Katalonii.

Rozruchy barcelońskie, jak zgodnie przyznają korespondenci, mają dwojaki charakter. Przywódzcy internacyonału chcą zwrócić masy ludu przeciw właścicielom, a ci ostatni znów zamyślają opozycyą swą zniewolić rząd hiszpański do porzucenia reformy ekonomicznéj, a głównie do utrzymania systemu ceł ochronnych. Kryzis jest groźna, a łączą się z nią i te jeszcze obawy, iżby hiszpański ruch socyalistyczny nie przeniósł się do Włoch i Francyi, w których to krajach więcéj jeszcze, aniżeli w Hiszpanii, znajduje się żywiołów przewrotu.

W braku nowin z dziedziny politycznéj powraca znów prasa do znanego programu, jaki był prezes dzisiejszego ministerstwa greckiego przedłożył w tych dniach Izbom, i widzi w nim grożące Europie niebezpieczeństwo. Ażeby lepiéj zrozumieć tendencyą programu pana Trikupisa, wypada nam najważniejszy zeń przytoczyć ustęp:

Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim — mówi prezes gabinetu — jest w wysokim stopniu niebezpieczny. Co się tyczy sposobu, w jaki będzie trzeba rozwiązać obecne anomalie, to żaden polityk łudzić się nie może, że wkrótce nastąpić musi przesilenie. Na tę nadchodzącą chwilę powinniśmy się przysposobić, ażeby nie utracić tego, cośmy zyskali. Gdybyśmy utracili to, co leży po za obrębem królestwa, stracilibyśmy i to, co leży w jego obrębie. Chodzi tu o wszystko. W obec tego sprawy wewnętrzne nabierają wielkiéj doniosłości. Stan wewnętrzny jest podstawą polityki zagranicznéj. Naród powinien być gotów do największych ofiar, celem umożebnienia uzbrojeń na lądzie i morzu. Uzbrojenia będą też głównem zadaniem rządu. Dla zadośćuczynienia temu zadaniu, a raczéj dla przygotowania oporu, potrzebujemy pokoju. Ziemią heleńską jest nie tylko terytoryum Grecyi, ale wszystkie kraje, leżące w obrębie granic helenizmu.

Program p. Trikupisa jest wypowiedzeniem walki i Turcyi i Słowianom półwyspu, którzy z pewnością nie zechcą ani jednéj oddać piędzi ziemi szowinistom greckim. W Berlinie przyjęto program p. Trikupisa z wyraźną niechęcią, w któréj łatwo dojrzeć się lekceważenia i szyderstwa z aspiracyi greckich. Mowa prezesa gabinetu greckiego — pisze *Nordd. Allg. Ztg* — nie jest niczém więcéj, jak zaprawioną szowinizmem parafrazą znanéj dobrze maksymy: si vis pacem, para bellum.

Zatarg pomiędzy sułtanem a Portą, o którym niedawno temu wspominaliśmy, z każdym dniem się zaostrza. Wielki wezyr, Said pasza, podał się do dymisyi, otrzymał jednak od sułtana rozkaz pozostania na stanowisku. Antagonizm przecież nie ustał pomiędzy temi dwoma czynnikami najwyższéj władzy w Turcyi. Abdul Hamid nie przestaje dążyć do samowładztwa, a Porta broni resztek swego wpływu na politykę państwa. Wskutek tego panować ma silne rozdrażnienie w wyższych sferach tureckich, a i większość ludności tureckiéj nie sprzyja usiłowaniom sułtana i popiera Portę. Jedną z przyczyn istniejącego zatargu ma być sprawa bośniacko-hercegowińska. Abdul Hamid dla utrwalenia przymierza Turcyi z Niemcami i Austryą gotów podobno zrzec się praw swych zwierzchniczych nad okupowanemi przez Austryą prowincyami. Pierwszymi dziś doradzcami sułtana są przybyli do Carogrodu urzędnicy niemieccy. Zredagowali oni, jak donoszą dziś z Carogrodu, projekt reformy rządowéj, który już zyskał sankcyą sułtana. Prezes gabinetu ma otrzymać na przyszłość tę samą mniéj więcéj władzę, jaką posiada wielki wezyr. Będzie on pośrednikiem pomiędzy radą gabinetową a sułtanem. Członkowie rady będą odpowiedzialni a sądzić ich będzie osobny trybunał dyscyplinarny w razie, gdyby nie wykonali poleceń przepisanych w iradach sułtańskich. Ustanowionym być ma nadto komitet doradczy, który badać i przysposabiać będzie projekta do ustaw; sułtan, jako ostatnia instancya, będzie sam jeden rozstrzygał w wszystkich sprawach. Gubernatorowie prowincyi otrzymać mają obszerniejszy zakres działania i znosić się będą bezpośrednio z wielkim kanclerzem. W tym to komitecie doradczym zajmą zapewne pp. Wettendorf i Bertram wybitne stanowiska i oni to będą właściwymi wielkorządzcami tureckimi. Czy ta reforma rządu wyjdzie Turcyi na pożytek, trudno dziś przesądzać; faktem jest tylko to, że losy Turcyi spoczęły dziś ostatecznie w ręku cywilizatorów niemieckich.

Rosya skarzyć się nie może na brak lekarzy, usiłujących ją wyleczyć z chronicznéj choroby, z nihilizmu. Jako taki lekarz wystąpił znów mąż znanego w Rosyi nazwiska, Murawiew-Borjakow, i napisał broszurę, z któréj treścią zapoznaje nas korespondent *Presse*. Autor broszury pod tyt. „Zamordowanie cara dnia 13go marca 1881“ bada w samym zarodzie początki nihilizmu i wywodzi przekonywająco, że nihilizm ten spłodzić musiały nadużycia systemu samodzierczego i połączony z nim ściśle stan urzędniczy. Kastowość rosyjska — pisze autor — opiera się w pierwszym rzędzie na tradycyach mongolskich, a w drugim na chińskich; rosyjski urzędnik jest prawdziwym i godnym wzorem mandaryna chińskiego. Przez zdobycie Polski weszła Rosya w kontakt z Europą i od tego czasu pozostaje pod wpływem cywilizacyi zachodniéj, któréj też zawdzięcza swój postęp. Rosya nie może już dziś żadną miarą otrząść się z pod wpływu idei europejskich. Murawiew z etycznego wychodząc stanowiska, potępia nihilizm i wywodzi bardzo logicznie, że w Rosyi nigdyby się nie mógł wyrodzić nihilizm, gdyby autokratyzm, mandarynizm i zepsucie stanu urzędniczego nie było popchnęło stronnictwa opozycyjnego do ostateczności. Nihiliści są — mówi autor — bardzo pojętnymi uczniami trzeciego wydziału, jeżeli dziś rząd rosyjski usiłuje zwrócić namiętności ludowe przeciw Żydom i rewolucyonistom, to sam wstępuje do szkoły nihilistów. W końcu wyprowadza Murawiew ten wniosek, że jedynie reorganizacya stanu urzędniczego i wytępienie wszelkiego rodzaju korupcyi zdoła wyleczyć Rosyą z choroby nihilistycznéj. Autor nie zapala się wcale do konstytucyi, którą, zdaniem jego, byłoby bardzo trudno zaprowadzić w Rosyi, i przestrzega cara Aleksandra III, ażeby odepchnął od siebie rady Aksakowa i jego starorosyjską cywilizacyą, któréj jak zarazy unikać należy. — Korespondent *Presse* podawszy przytoczoną powyżéj treść broszury, porównuje ją z broszurą hr. Kutuzowa i nie wierzy, żeby zawarte w nich zdrowe rady znalazły posłuch u cara. Szowiniści — pisze korespondent — są dotąd panami sytuacyi, i Rosya niejedno straszliwe przebyć będzie musiała doświadczenie, zanim odniosą zwycięztwo zdrowe ideje Murawiewów i Kutuzowów. — Z spraw rosyjskich notujemy w końcu zaprzeczenie *Journal de St. Pétersb.*, jakoby rząd rosyjski miał zamiar zmuszać do przyjęcia naturalizacyi tych cudzoziemców, którzy mieszkają w Rosyi od lat pięciu za paszportami (Zobacz „Przegląd w *Kuryerze*, num. 76 z niedzieli). Dziennik ministeryalny, zaprzeczywszy kategorycznie téj obiegającéj po prasie zagranicznéj pogłosce, dodaje od siebie, że naturalizacyą rosyjską przyjąć są zobowiązani ci zagraniczni robotnicy wiejscy, którzyby chcieli nabyć na własność grunta. — Jak wszelkie zaprzeczenia rosyjskie, tak i w mowie będące jest bardzo wątpliwéj natury. *Journal de St. Pet.* mówi tylko o roboczéj ludności wiejskiéj, a ani słowem nie wspomina, czy wolno nabywać grunta cudzoziemcom należącym do wyższych sfer społeczeństwa. To też zagranicy, a mianowicie Niemiec nie zadowoli to dementi rządowe — Europa nie przestanie uważać rozporządzenia rządu rosyjskiego za fanatyzm, usiłujący wyrugować to wszystko, co nie nosi na sobie cechy czysto rosyjskiéj.

Wiec w Poznaniu.

Odpowiedź p. ministra oświaty, dana d. 16 stycznia 1882 na petycyą katolickich ojców rodzin miasta Poznania, wysłaną dnia 13 lutego 1880 r., nie mogła żadną miarą zadowolić obywateli naszego miasta. Jest ona we wszystkich punktach — z wyjątkiem dwóch — odmowna i zbywa ich bardzo zwykłemi wymówkami i frazesami.

Pan minister przyznał tylko co przyznać musiał pod przygniatającą logiką faktów i cyfr, że w niższych szkołach poznańskich nauczycieli katolików i Polaków jest rzeczywiście za mało w stósunku do liczby dzieci katolickich, i że, kiedy protestanccy duchowni otrzymali nadzór i kierownictwo wykładu religii protestanckiéj, to i katolikom podobne prawo przyznać należy. Przyrzeka tedy w owéj pamiętnéj odpowiedzi, na któréj po **23 miesiącach** zwłoki napisano „eilig“ — że:

1) skoro tylko w szkołach poznańskich nastąpią wakanse, posady wakujące obsadzane będą katolikami;

2) ubolewa, że rokowania podjęte z **jednym** duchownym katolickim w sprawie nadzoru i kierownictwa nauki religii św. jeszcze ukończone być nie mogły.

Ani obietnica, ani ubolewanie nie zmieniły w niczém smutnéj doli szkół poznańskich. Stósunek nauczycieli katolickich i polskich do liczby dzieci tego wyznania i narodowości jeszcze się pogorszył. W 4 bezpłatnych szkołach ludowych jest niemal trzy razy tyle dzieci katolickich, co protestanckich, a jednak na 36 katolickich nauczycieli, jest aż 40 protestanckich i 2 żydowskich; statystyka szkół miejskich w Poznaniu podana we wczorajszym numerze *Kuryera Pozn.*, bardzo jest w téj mierze wymownem zestawieniem.

Podczas kiedy na 1274 protestanckie dzieci potrzeba była aż 4 protestanckich duchownych do nadzoru religii protestanckiéj, obiecuje nam p. minister, że [illegible]e kiedyś ukończone zostaną rokowania, podjęte w tym celu z jednym katolickim duchownym. Ten jeden katolicki duchowny ma mieć nadzór i kierownictwo nad 3520, resp. 4230 katol. dziećmi.

Jasną jest rzeczą, że wobec tego wszystkiego katoliccy i polscy ojcowie rodzin nie mogą pozostać obojętnymi. Nie mogą oni spokojnie patrzeć na to, że podczas kiedy w Krefeldzie (gdzie w ten sam, co u nas sposób, wbrew woli katolików nadano szkołom wyznaniowym charakter symultanny), już od 1 kwietnia r. b. cztery szkoły symultanne zamieniono na wyznaniowe, — u nas wszystko pozostaje po dawnemu. Boleśnie dotykać ich musi ten anormalny i tak różne mysli nasuwający stósunek liczby katolickich dzieci do liczby katol. nauczycieli. Z obawą patrzą na to, że szkoła nie ma najmniejszéj z Kościołem styczności, że nauka religii św. udzielaną bywa bez nadzoru i kierownictwa duchownego. Z dniem każdym przekonują się coraz więcéj o smutnych następstwach wyłącznego wykładu wszystkich przedmiotów naukowych w niezrozumiałym dla dzieci języku niemieckim; nie pojmują, dla czego te kilka godzin języka polskiego, które jeszcze dzieciom pozostawiono, tu i owdzie powierzone zostały nauczycielom Niemcom, nieznającym dokładnie języka, którego uczyć mają — dla czego dziwnym jakimś zbiegiem okoliczności prawie wszystkie lekcye historyi wykładają nauczyciele protestanci. Z głębokim też smutkiem spoglądają na niektóre zajścia w szkole, dające powód do procesów nie zawsze korzystnie dla szkoły się kończących.

To też nic dziwnego, że w obywatelstwie poznańskiem zaraz po otrzymaniu téj odpowiedzi ministeryalnéj, powstała myśl dalszego dochodzenia téj sprawy — a komitet wyborczy miasta Poznania, czując się powołany do obrony materyalnych i moralnych interesów wyborców, wziąwszy w téj mierze inicyatywę, zwołuje rodaków na wtorek Wielkanocny (11 kwietnia) na walny wiec, celem publicznego wyłuszczenia żądań naszych.

Na wiecu tym wyłożą uproszeni do tego mówcy skargi nasze na niedostatki tutejszych szkół miejskich tak pod względem religijnym, jak językowym, a komitet przedłoży petycyą, która następnie podpisaną i do pana naczelnego prezesa wysłaną zostanie.

Oprócz tego poruszony będzie na tym wiecu zarzut, uczyniony społeczeństwu polskiemu przez ministra wyznań, a dotyczący rzekomego ruchu polskiego, który ma nie tylko zagrażać interesom, ale nawet bezpieczeństwu i całości państwa pruskiego.

Mamy nadzieję, że obywatele miasta Poznania jak najliczniéj zbiorą się na wiec wtorkowy, aby tém samém dać dowód, jak żywy udział biorą w sprawach publicznych, jak żywo się interesują losem swych dzieci.

Dziwna opieka.

W ostatnim czasie wspominaliśmy niejednokrotnie o rozporządzeniu naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r., które pomiędzy innemi zawiera i ten przepis, że dzieciom narodowości niemieckiéj wolno się języka polskiego uczyć jedynie za pozwoleniem powiatowego inspektora.

Rejencya, opierając się na tym przepisie, odmawia nawet niekiedy wprost pozwolenia rodzicom niemieckim, domagającym się, aby dzieci ich brały udział w nauce języka polskiego. I tak w przytoczonéj wczoraj odpowiedzi rejencyi bydgoskiéj, danéj obywatelom czarnkowskim pod dniem 27 lutego 1882 r., oświadcza taż rejencya, że nie może zgodzić się na to, aby dzieci narodowości niemieckiéj uczyły się po polsku: „weil einem derartigen Antrage die Ober-Praesidial-Bestimmungen vom Jahre 1873 entgegenstehen.“

Napisaliśmy już wczoraj, że odpowiedź ta nie jest ścisłą, gdyż rozporządzenie naczelnego prezesa nie zakazuje absolutnie dzieciom niemieckim uczyć się języka polskiego, lecz jedynie pozwolenie na tę naukę czyni zależném od woli inspektora powiatowego.

Atoli już samo rozporządzenie bez téj interpretacyi rejencyi bydgoskiéj jest bardzo uderzającém zjawiskiem na polu pedagogiki.

Dziwna to zaiste opieka, dziwny kordon ochronnocelny, zaprowadzony w dziedzinie ducha!

W polskiéj dzielnicy wśród $^2/_3$ części ludności polskiéj mieszka $^1/_3$ część Niemców; każdy bezstronny człowiek przyzna, iż w takich warunkach znajomość obu języków polskiego i niemieckiego jest i przydatną i potrzebną. Uznaje to i sam rząd, bo płonie silną żądzą przyswojenia Polakom znajomości języka niemieckiego a chociaż się do tego bierze w sposób bardzo niewłaściwy i nieskuteczny, to jednakże chęć zapoznania nas z językiem niemieckim jest widoczna.

Uderzającém jest, że z Niemcami trzyma się rząd królewski zupełnie przeciwnéj metody i tendencyjnie odgranicza ich od znajomości języka polskiego, chociaż ci Niemcy zniewoleni są koniecznością codziennych stósunków stykać się z Polakami i to bardzo często z takimi, którzy języka niemieckiego nie znają. Dawniéj były nawet premie wyznaczone dla młodzieży niemieckiéj, która nabyła dostatecznej znajomości języka polskiego. Dziś ***nie wolno*** dzieciom niemieckim uczyć się po polsku; dziś potrzeba osobnego na to pozwolenia p. inspektora powiatowego.

Obywatel pruski narodowości niemieckiéj może oddać dzieci swoje do zakładów publicznych, w których bez przeszkody nauczyć się mogą języków klasycznych, języka angielskiego, nawet języka znienawidzonych wrogów odwiecznych — języka francuskiego. Tylko nie wolno mu bez pozwolenia inspektora powiatowego kazać dzieci swych uczyć języka polskiego, języka téj ludności, wśród któréj dzecko ma kiedyś w dojrzałym wieku żyć, działać i wpływ wywierać.

Trudno nam zaiste zrozumieć, czém język polski zasłużył na takie upośledzenie — ten język, którego dźwięcznością zachwyca się jenerał v. Stiehle — ten język równouprawniony z resztą języków indo-europejskich, czyli aryjskich. Chyba „vae victis“ może wytłómaczyć to pomiatanie naszéj ukochanéj mowy ojczystéj.

Atoli większe jeszcze zdziwienie obejmuje nas, gdy rozważymy, jakiém prawem obywateli niemieckiéj narodowości można w ten sposób ograniczać w możności nauczenia dzieci swoich języka, który dla nich uważają za potrzebny?!

Obywatel pruski narodowości niemieckiéj, mogący w niemieckich dzielnicach monarchii korzystać dla dzieci swoich z nauki wszystkich języków, tamże wykładanych, musi w powiecie poznańskim prosić wprzód p. Luxa o pozwolenie, aby jego dziecko mogło się uczyć po polsku!

Nie dość na tém. Kiedy się zgłosi wprost do rejencyi, rejencya mu odpowiada, iż się do prośby jego przychylić nie może, bo się temu sprzeciwiają naczelnoprezydyalne przepisy! Rodzice starają się, jak n. p. w Swarzędzu, o to, aby dzieci ich choć prywatnie uczyły się języka polskiego — i oto ni ztąd ni zowąd nauczyciel, udzielający tych lekcyi prywatnych, otrzymuje nagle nakaz zaprzestania tychże lekcyi i wskazówkę, że jeżeli tego nie uczyni, zostanie przeniesiony „im Interesse des Dienstes.“

Taki to kordon opiekuńczy rozciągnięto w W. Ks. Poznańskiém, aby Niemcy tutejsi nie poznali języka polskiego!

Dowiadujemy się, że ze strony niemieckiéj przygotowuje się petycya, żądająca usunięcia tego ograniczenia wolności obywatelskiéj, jakiemu równego w dziejach dawniejszych i współczesnych trudno wyszukać.

Dla przyjaciół Garibaldego.

Ponieważ w narodzie naszym można jeszcze spotkać nie tylko w publiczności, ale nawet w prasie wyjątkowych wielbicieli starego rewolucyonisty z Caprery, przeto dla przypomnienia tym wyjątkom właściwéj wilczéj natury Garibaldego przytaczamy tutaj proklamacyą, wydaną przez tego warchoła rewolucyjnego do obywateli miasta Palermo. Bezkarne szerzenie téj proklamacyi po Włoszech jest zarazem dowodem, jakim szacunkiem rząd włoski z ustawą gwarancyjną w ręku otacza Stolicę świętą.

„Do ciebie Palermo, miasto wielkiéj inicyatywy, mistrzyni w sztuce wypędzania tyranów — do ciebie należy także wzniosła inicyatywa wypędzenia z Włoch podpory wszelkiego tyraństwa, truciciela ludów (corruttore), patryarchy kłamstwa, który, rozsiadłszy się na prawym brzegu Tybru, wysyła ztamtąd swoich czarnych próżniaków, aby fałszowali powszechne głosowanie i któremu dowiedziono, że sprzedaje Włochy po raz setny — mówię tu o Papieztwie.

Przypomnij sobie dzielny narodzie, ze Papież błogosławił tych siepaczy, których ty w r. 1282 wypędziłeś z takiém bohaterstwem.

Utwórz w łonie twojém, w którém bije tyle serc szlachetnych, stowarzyszenie emancypacyi rozumu ludzkiego, którego zadaniem będzie niweczyć nieświadomość, budzić myśl wolną i pomiędzy ludem tak miejskim, jak wiejskim w miejsce kłamstwa szerzyć prawdziwą religią.

podp. Józef Garibaldi.“

W ten sposób wolno we Włoszech lżyć Głowę Kościoła i boską instytucyą Papieztwa!

Prawdą jest, że Papież Marcin IV, Francuz, wybrany pod naciskiem francuskiego wpływu, był od roku 1281—85 zanadto powolnym dla Karola andegaweńskiego, że mu się dał używać w polityce przeciw Piotrowi aragońskiemu, ale kłamstwem jest, iżby błogosławił siepaczy francuskich.

Poprzednik jego Mikołaj III był jawnym przeciwnikiem Karola, odebrał mu wikaryat toskański i godność senatora rzymskiego.

Potrzeba zresztą machiawelskiéj logiki, aby dla jednego Papieża, który sprzyjał wrogom Sycylii, robić wrogami Włoch wszystkich Papieży, którzy tylu dobrodziejstwami obsypywali Włochy przez tak długie wieki.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 3 kwietnia.

(Termin zwołania sejmu. — Z rady miejskiéj. — Bezczelność żydowska. — Kuratorya dla przemysłu domowego. — Nowe źródło nafty.)

(a) Wiadomości co do zwołania sejmu naszego zmieniają się ustawicznie. To na maja, to w jesieni ma się zjechać do Lwowa reprezentacya kraju — tak, że rzeczywiście nie można nic pewnego w téj mierze powiedzieć. Majowy termin o tyle byłby korzystniejszy, że nie przypada podczas zbiorów i niezmiernych upałów. Niezawodnie dowiemy się też obecnie prawdy, bo mar-

szałek Izby deputowanych p. dr. Fr. Smolka, który według *Tribüne* miał w porozumieniu z dr. Zyblikiewiczem oświadczyć, iż sejm zwołany zostanie stanowczo na dzień 20 maja — przybył na święta do Lwowa. — Powrócił także wczoraj rano z Wiednia Namiestnik.

Ażeby wybrnąć z niedoboru uchwalono na ostatniém posiedzeniu naszéj rady, począwszy od drugiego kwartału aż do końca r. b. pobierać progresyjny podatek czynszowy i to 3 proct. podatku czynszowego od tych, co płacą 300 złr. rocznego czynszu, 4 prct. od tych co płacą 300—600 złr., a 4 prct. od tych co płacą przeszło 600 złr. czynszu, co miastu przyniesie 128,000 złr. a po odciągnięciu kosztów ściągania, ubytek wskutek odpisania podatku itp. pozostanie 122,000 złr. Daléj uchwalono pobierać dodatków od podatków rządowych i to przy podatkach gruntowym, domowym i zarobkowym w wysokości 3 proct., a dodatki do podatku dochodowego w wysokości 10 prct. Tym sposobem pokrytyby został niedobór wynoszący 229,000 złr. — Przy takiéj skali zapłaciłaby miastu sama koléj Karóla Ludwika tytułem 10 prct. dodatku do podatku dochodowego przeszło 50,000 złr., koléj północna cesarza Ferdynanda 16,964 złr., a koléj Czerniowiecka 11,643 złr.

Zamówiony przez radę u malarza Rybkowskiego portret Jerzego Kulczyckiego nadszedł już z Wiednia i umieszczony został w sali obrad magistratu.

Żydzi, gdzie idzie tylko o geszeft, tam nie zważają na żadne względy. Żyd drwi, szydzi i żartuje z religii katolickiéj, jest jéj nieubłaganym wrogiem, ale widząc, iż sprzedaż obrazów świętych przynosi mu korzyść, handluje niemi wytwarzając przy tém ohydne sceny. Słusznie téż zakazano w Rosyi żydom trudnić się sprzedawaniem obrazów świętych. I u nas powinien wyjść taki zakaz, lecz skoro go trudno wydać, powinni katolicy sami sobie go przepisać. Ileż tu znajduje się handli żydowskich, trudniących się sprzedażą krzyżów i obrazów? Słusznie pisze jeden z tutejszych dzienników, oburzony postępowaniem takiego żyda-handlarza we Lwowie, iż jeżeli fakt sprzedaży Chrystusa za kilka srebrników, sam przez się jako rzecz w najwyższym stopniu niemoralna, wywołuje oburzenie w każdém ludzkiém sercu, to widok żyda o bezczelném obliczu, niosącego na sprzedaż obraz Zbawiciela świata, musi być dla każdego co najmniéj wstrętnym.

Mówiąc już o bezczelności żydów wspomnę i o fakcie, jaki zaszedł w tych dniach w Drohobyczu. Oto w téj mieścinie nie podobało się żydowi Schechnerowi, trudniącemu się sprzedażą książek, iż ajent znanéj firmy księgarskiéj Richtera, pan C... zjechał do Drohobycza i zachwalał ilustrowanego *Pana Tadeusza*. Dnia 26 marca otrzymał pan C. kartę korespondencyjną poste rest. Drohobycz, od M. Schechnera, aby natychmiast wybrał się z miasta z swojemi piśmidłami polskiemi, bo wysoko wykształcona inteligencya miasta Drohobycza nie potrzebuje światła z Warszawy, Krakowa i Lwowa, ale z nad Sprei. Ta zuchwałość i bezczelność M. Schechnera przykładnie i sprawiedliwie ukaraną została. Sąd powiatowy w Drohobyczy skazał go na pięć dni aresztu, albo 25 złr. gotowych pieniędzy i koszta postępowania sądowego. Pan C. wspaniałomyślnie darował koszta procesu kulturträgerowi, ale założył rekurs uważając, że honor literatury polskiéj więcéj wart, jak 25 złr.

Kuratorya dla przemysłu domowego zwołana została na obrady na przyszły czwartek.

W Kosmaczu koło Kossowa trysnęło nowe źródło nafty.

Berlin, 3 kwietnia.

(Ustawa kościelno-polityczna.)

Wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, iż rząd wobec ustawy kościelno-politycznéj dopiero wtenczas zajmie stanowczą postawę, kiedy Izba panów stanowczy o niéj wyda wyrok; *Koeln. Ztg.* natomiast donosi, że książę Bismarck dał z Friedrichsruhe swe przyzwolenie na kompromis polsko-katolicko-konserwatywny, których to frakcyi głosami ustawa ta została przyjęta. Wiadomościom tym tak sprzecznym między sobą nie trzeba przypisywać wielkiego znaczenia, chociaż z drugiéj strony nie bez pewnéj tendencyi zostały one w świat puszczone. Co się tyczy Izby panów, to dziś każdemu wiadomo, że ciało to prawodawcze, którego liczba członków w celu przeprowadzenia ustaw majowych znacznie została w roku 1872 zwiększona, słucha wskazówek z sfer rządowych i nigdy zamiarom rządu nie stawia opozycyi; — jeśli więc *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi, że rząd zaczeka na sąd Izby panów, to enigmatyczne to wyrażenie ma zapewne znaczyć, że do kompromisu polsko-katolicko-konserwatywnego rząd chce dodać kilka poprawek, które na jego rozkaz zaproponuje Izba panów.

Przechodząc teraz do wiadomości podanéj przez *Koeln. Ztg.*, to można przyjąć za fakt, iż w rzeczywistości ks. Bismarck zgodził się na kompromis polsko-katolicko-konserwatywny — i to jeszcze przed wyjazdem do Friedrichsruhe, gdyż inaczéj konserwatyści, będący bądź jak bądź partyą rządową, nie byliby zawarli sojuszu z Polakami i z centrum. Ale aprobata ze strony kanclerza mogła być dana w ten sposób, iż, jak to bywało z przepowiedniami wyroczni delfickiéj, może ona uledz dwuznacznemu tłómaczeniu. Na ten domysł naprowadza ta okoliczność, iż oficyalne biuro literackie z umysłu w różnych dziennikach (w *Nordd. Allgem. Ztg.*, w *Koeln. Ztg.*) rozsiewa sprzeczne wiadomości o planach i zamiarach ks. Bismarcka, i to w tym celu, by w tym chaosie tak sprzecznych wiadomości tóm łatwiéj mógł kanclerz plan swój przeprowadzić.

Koeln. Ztg. donosi jeszcze, że na radzie ministeryalnéj z powodu kompromisu polsko-katolicko-konserwatywnego, zdania ministrów prawie na dwie równe części były podzielone, i że w skutek tego ministerstwo rozstrzygnięcie téj sprawy złożyło w ręce ks. Bismarcka. Przypatrzmy się bliżéj téj wiadomości: w skład ministerstwa pruskiego wchodzą następujące osobistości: książę Bismarck, prezes ministerstwa i spraw zagranicznych, będący zarazem ministrem handlu, Puttkamer, Kameke, Maybach, Bitter, Lucius, Friedberg, Gossler i Boetticher, który będąc podsekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych Rzeszy, jest tytularnym ministrem pruskim i na radach ministeryalnych występuje jako zastępca ks. Bismarcka. Jest więc w ogóle w Prusach 9 ministrów. Ze zaś kanclerz w chwili, kiedy się odbywała narada ministrów, przybył już do swego drugiego Tusculum — do Friedrichsruhe — dla tego téż w obradach ministeryalnych tylko ośmiu ministrów wzięło udział, z których czterech prawdopodobnie głosowało za kompromisem polsko-katolicko konserwatywnym tj. pp. Puttkamer, Kameke, Bitter i Gossler (trzej pierwsi są posłami w sejmie pruskim, p. Gossler zaś w parlamencie niemieckim i zaliczają się do frakcyi konserwatywnéj); ministrowie zaś Lucius, Maybach i Friedberg, mający sympatye wolno-konserwatywne, oddali zapewne swe wota przeciw kompromisowi. Co się zaś tyczy p. Boettichera, to ten prawdopodobnie nie oświadczył się ani *pro*, ani *contra*. Wiadomość więc *Koeln. Ztg.* może być pod tym względem bardzo prawdopodobną.

Kto jednak zna dokładnie obecną sytuacyą, ten wie, że załatwienie sprawy kościelnéj nie zależy od wspomnianych ministrów, ani od sejmu, ani od Izby panów, ani nawet od Stolicy św., decyzya w téj ważnéj sprawie spoczywa jedynie i wyłącznie w rękach księcia Bismarcka. Jakie zaś obecnie ma plany i zamiary kanclerz, to trudno kusić się o ich zbadanie; książę Bismarck lubi niespodzianki, a wobec tego faktu wszelkie obliczenia mają tylko wartość i znaczenie domysłów i kombinacyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dyecezye polskie. W ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskiém znajduje się 7 dyecezyi katolickich z 84 dekanatami, 1650 kościołami parafialnemi, 189 kościołów filialnych, 672 kaplic publicznych i prywatnych. Księży świeckich jest tylko 2302, zakonnych 407, zakonnic 261, Sióstr Miłosierdzia 212. Ludność katolicka wynosi 4,700,000 dusz. W przecięciu przypada tedy 1 Biskup na 700,000 dusz, jeden dekanat na 55,000 dusz, 1 kapłan na 2082, jeden zakonnik na 10,000 katolików, jedna zakonnica na 20,000 katolików.

W seminaryach katolickich znajduje się 367 kleryków, w akademii duchownéj w Petersburgu 20. Na 10,000 dusz przypada tedy jeden kleryk. Są to wymowne cyfry, któreby powinny rząd rosyjski zniewolić rychło do zawarcia pokoju ze Stolicą świętą. *Germania* donosiła téż nie dawno, że na naleganie J. Em. Kard. Jacobiniego rząd rosyjski zgodził się na przyjęcie Biskupów-Sufraganów w 12 dyecezyach cesarstwa, — a nie w 3, jak poprzednio zamierzał.

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Sprawy kościelne. Różne dzienniki berlińskie donoszą, że Jego Em. Kardynał Ledóchowski zaraz po publikacyi nowéj ustawy kościelno-politycznéj zrezygnuje z arcybiskupiéj stolicy gnieźnieńsko-poznańskiéj. Ze względu na tę ewentualność, tak piszą daléj wspomniane organa, Papież mianował już Kardynała Ledóchowskiego prezesem jednéj kongregacyi, wskutek czego Kardynał będzie zmuszony stale w Rzymie zamieszkać. Wiadomość tę uważa nawet wolno-konserwatywna *Post* za zmyśloną: nam się zaś zdaje, że wieść o zamianowaniu Kardynała Ledóchowskiego prefektem jednéj z św. kongregacyi ma swe źródło w pomięszaniu osób: jak bowiem wczoraj donosiliśmy, nie Kardynał Ledóchowski, lecz Kardynał Parocchi, Arcybiskup Bononii, po zrezygnowaniu z swéj biskupiéj stolicy, został mianowany prefektem św. kongregacyi studyów.

I Arcybiskup koloński Melchers miał już, jak donosi *Kreuz* i *Weser Ztg.* w grudniu r. z. podczas swego pobytu w Rzymie zrezygnować ze swéj stolicy. Papież wedle tych wiadomości chciał go mianować Kardynałem, lecz Arcybiskup nie przyjął téj godności. Wiadomości o rezygnacyi Arcybiskupa Melchersa zaprzecza stanowczo katolicka *Koeln. Volks Ztg.*

Arcybiskupem fryburskim (w Badenii) ma być mianowany ks. Orbin, dotychczasowy administrator dyecezyi. Pogłosce téj zaprzecza *Frankf. Ztg.*, która twierdzi, iż ksiądz Orbin z powodu podeszłego wieku zrzekł się téj godności.

— O układach z Rzymem piszą z Berlina do *Koeln. Ztg.* co następuje: „Co się tyczy układów z Rzymem, to wszystkie wiadomości o tém, iż misya pana Schloezera nie powiodła się, trzeba uważać za błędne. W instrukcyi, jaką p. Schloezer otrzymał, wykluczone zostały rozprawy o ogólnych zasadniczych kwestyach, i tylko polecono mu, by się układał o sprawy bieżących, a zwłaszcza o obsadzenie stolic biskupich. Kwestye te, odnoszące się do osób, udało się załatwić panu Schloezerowi.“

— Cesarz zapadł nieco na zdrowiu i dla tego dziś nie udzielał audyencyi, ani nie przyjmował zwykłych raportów urzędowych.

— Komisya zajmująca się zbadaniem memoryału o dotychczasowych środkach, jakich rząd użył w celu polepszenia ekonomicznéj doli ludności górnośląskiéj, ukończyła w tych dniach swe obrady. Komisya uchwaliła co następuje:

1) wezwać rząd, by przyspieszył regulacyą wyższéj Odry od Bogumina do Koźla — i to na koszt państwa,
2) rząd winien mniejszym właścicielom ułatwić z prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj kredyt i to polecając powiatowym instytucyom kredytowym udzielania pożyczek,
3) ślązka landszafta powinna mniejszym właścicielom większy, niż dotąd udzielać kredyt.

Komisya zgodziła się daléj na to, iż rząd ze skarbu państwa powinien popierać przemysł domowy, rzemiosła i uprawę lnu. Prócz tego uznała komisya w celu usunięcia pijaństwa między ludnością za stósowne, by jarzyny i rośliny strączkowe w większych, niż dotąd, uprawiane były rozmiarach.

— Dr. Nachtigal, znany podróżnik po Afryce, mianowany został konsulem niemieckim w Tunisie.

— Sejm bawarski na poniedziałkowém posiedzeniu przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zgodził się na wniosek, aby prosić Koronę o przywrócenie symultannemu seminaryum nauczycielskiemu w Bambergu charakteru katolickiego. — Poseł Haus zapytał, czy nauczyciele mogą być członkami lóż wolnomularskich? na tę interpelacyą odparł minister Lutz, iż wolnomularze w Bawaryi czynią zadość wszelkim wymaganiom ustawy o stowarzyszeniach, że donoszą rządowi o swych przełożonych i członkach, że więc związek wolnomularski nie jest tajném stowarzyszeniem i dla tego urzędnicy w poczet jego członków mogą się zapisywać!

ROSYA.

* W zeszły czwartek poprzylepiano na wielu rogach ulic proklamacye stronnictwa narodowego *Zemlji i Wolji* (umiarkowane stronnictwo rewolucyjne), które atoli rychło policya i dwornicy pozdzierali. Grożono w nich carowi, jeżeli nie wejdzie na tory konstytucyjne. Tak opowiadają w kołach policyjnych.

— Skazani w ostatnim procesie, mają być jeszcze raz przesłuchiwani w procesie Kobyzewa, poczém mają być przetransportowani do Syberyi. Początkowo głoszono, że zostaną w Petersburgu aż do ukończenia procesu Kobyzewa. Co się tego ostatniego tyczy, to ma on być rzeczywistym Kobyzewem, a nie owym przez policyą poszukiwanym i w każdym prawie procesie figurującym Bogdanowiczem.

— W Odesie, pomimo wykrycia dwóch drukarń tajnych, wyszedł najnowszy numer *Narodnoj Wolji*.

— Zabójcom jenerała Swielnikowa wręczono w sobotę akt oskarżenia. Wieczorem o godzinie 9 zebrał się sąd wojenny celem osądzenia sprawy. Zwłoki jenerała Swielnikowa pochowano w niedzielę przed południem wśród licznego udziału ludności i salw wojska.

— W Holandyi kursuje na rzecz żydów w Rosyi odezwa podpisana przez kilkunastu chrześcian, pomiędzy nimi kilku profesorów uniwersytetu w Utrechcie, w któréj przypominając czas pobytu Piotra I w Holandyi — gdzie car ten, celem poznania cywilizacyi zachodniéj i przyswojenia jéj swemu ludowi, dłuższy czas bawił — wzywają obywateli Holandyi, aby i teraz dali dowód swéj wyższości, i na rzecz uciśnionych w Rosyi żydów składali ofiary pieniężne.

FRANCYA.

* Francuzi niezadowoleni z obchodu rocznicy nieszporów sycylijskich. Rochefort pisze w *Intransigeancie:*

„Gdyby który z członków naszego rządu pozwolił sobie na chwilkę zbytku szczerości, toby się tak odezwał do Włoch: Rozgniewaliśmy was, zabierając *niezawodnie* Tunis. Zamiast się o to gniewać i czynić nam wyrzuty, powinnibyście się cieszyć i winszować nam tego „nabytku.“ Gdybyśmy bowiem byli wam pozwolili siebie wyręczyć, to dzisiaj siedzielibyście *wy* po same uszy w tym sosie, w którym *my* się obecnie znajdujemy. Ośmdziesiąt milionów podatków, które rząd francuzki wydziera głupim obywatelom, płacącym podatki, wyduszanoby obecnie z waszych obywateli. Niezręczność naszego rządu dokazała jednak tyle, że zasługi, jakie położyliśmy około Włoch, stały się powodem niechęci i nieprzyjaźni.“

WŁOCHY.

* Palermo, 1 kwietnia. Po południu padał deszcz; wieczorem odbyło się tutaj widowisko walnéj bitwy morskiéj — puszczano świetne fajerwerki i oświetlono zatokę.

— 3 kwietnia. Członkom rad gminnych całéj wyspy Sycylii rozdano i rozesłano medale bite na pamiątkę 600 rocznicy wypędzenia Francuzów. Syndyk palermitański, który przy rozdawaniu tych medali miał mowę, wspomniał sympatycznie o przymierzu między Francyą a Włochami w r. 1859.

— Beatyfikacya. Telegram *Köln. Ztg* donosi z Rzymu pod dniem 1 kwietnia, że św. Kongregacya obrządków odbyła drugie przygotowawcze posiedzenie w sprawie beatyfikacyi królowéj Maryi Krystyny, ur. 14 listopada 1812, córki króla sardyńskiego Wiktora Emanuela I, zaślubionéj w roku 1832 z Ferdynandem II, królem obojga Sycylii, i zmarłéj w Neapolu przy połogu. Syn jéj, Franciszek II, kapitulował w roku 1861 w Gaecie i opuścił kraj zupełnie zrewolucyonizowany. Za wiadomość tę nie bierzemy żadnéj odpowiedzialności.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 3 kwietnia. Jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, zamianował cesarz dotychczasowego kierownika namiestnictwa w Czechach, barona Krausa, namiestnikiem Czech.

Bukareszt, 3 kwietnia. W dniu wczorajszym dało tutejsze ciało dyplomatyczne świetny bankiet dla hr. Hoyosa, który opuszcza swe stanowisko jako poseł austryacki.

Carogród, 3 kwietnia. Sułtan przyjmował dziś ambasadora angielskiego, lorda Dufferin, w osobnéj audyencyi, która trwała trzy godziny. Dla tem większego uczczenia ambasadora angielskiego odbyła się mała rewia wojskowa.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 4 kwietnia. *Prawitel. Wiestnik* ogłasza wyrok sądu wojennego, na mocy którego ponieśli wczoraj śmierć przez powieszenie mordercy Strelnikowa; prawdziwe nazwiska morderców nie są dotąd znane.

Obrazek
z czasów prześladowania Chrześcian.

Wam *śmiertelnym* się zachciało,
Nieśmiertelnych zabić życie!
Raniliście tylko *ciało!*

Przedświt.

Na dziedzińcu.

Na środku dziedzińca tryska woda promieniami z paszcz marmurowych delfinów, zdobiących fontannę. Gołębie nadlatują i gaszą pragnienie, a hyże jaskółki to krążąc, to się spuszczając na dół, zanurzają skrzydełka w kryniczném wodzie. Piękną fontannę kołem okrążają wysmukłe kolumny, a bluszcz wijąc się naokoło nich, pnie się do góry. Błękit pogodnego nieba nakształt sklepienia roztacza się nad dziedzińcem, a na nim panuje cisza.

Lecz z krużganków dolatują jakieś głosy i słychać wesołe rozmowy swawolnych dziewcząt, niewinnie się bawiących.

Aurelia, córka edyla Licyniusza, siedzi na chuśtawce między dwiema kolumnami zawieszonéj. Dwie sługi ją kołyszą, a ona w tył przechyliwszy głowę i na pół oczy przymrużywszy, miłym oddaje się marzeniom; chłodny wietrzyk igra jéj czarnemi lokami. Jéj wrzeciono i kądziel leżą na marmurowéj posadzce, bo dziś robota nie idzie jéj od ręki. Tam zaś na krużganku warczą kołowrotki, a towarzyszki Aurelii, które ją dziś odwiedziły, cienkie nitki z nich snując, zwijają je na wrzeciona. Dzień miał się ku schyłkowi. Dziewczęta już sobie wszystkie nowinki opowiedziały i głębokie między niemi zapanowało milczenie. W tém Aurelia zeskakuje z chuśtawki i dąży do swoich towarzyszek.

— Moje kochane, rzekła, dziś jest piętnasty maj (Idus), to ważny dzień dla dziewic, dmuchając więc, puszczajmy w górę puszek, by się dowiedzieć, która z nas najprzód zostanie narzeczoną.

— Tak, tak, — odrzekły wszystkie radośnie, uczyńmy to.

I nuże, a zdmuchnięty puszek szybko się wzniósł w powietrze i krążył nad głowami dziewcząt, — a te milcząc, ciekawie patrzą za nim w górę. Puszek to się spuszcza, to się znów unosi, jakby się wahał w wyborze, aż nareszcie spada na ramię Aurelii. Trwoga ją na wskroś przejęła i jak spłoszony ptaszek poczęła uciekać. Lecz towarzyszki śmiejąc się, zastępują jéj drogę, a okoliwszy ją, tańcząc i śpiewając, wplatają gałązkę świeżéj myrty w jéj czarne loki. Aurelia się odwraca, broniąc się wszelkiemi siłami, lecz daremnie. — Wesołe druchny wprowadzają ją do komnaty, wiją na prędce wieńce, zdobią ściany i podwoje, a niewinny żart zamienia się w poważną chwilę.

Aurelia zesmutniała, bo piętnasty maj złowrogie w jéj duszy rozbudził przeczucie.

We więzieniu.

Uspokójcie się, przeklęte bestye, tak krzyknął zerwawszy się z łoża, rozgniewany Plankus, dozórca areny w Kataginie, „czyż ani jednéj chwili nie wolno mi odpocząć!“ I schwyciwszy silną swą ręką żelazną sztabę, wsuwa ją między kraty i grozi mruczącym i zgrzytającym lwom i panterom, a te cofają się zaraz w tył. Niedźwiedzia wyciągającego łapy uderza w paszczę, a ryczącego buhaja oblewa zimną wodą. Otóż wasz żer, mówił do siebie zniecierpliwiony dozórca i położył się znowu na twardéj ławie, by snem się pokrzepić. Lecz w tém jakiś blask odbił się o jego na pół zamknięte oczy, a było to światło lampki, którą niósł niewolnik przed swoim panem. Wolno i ostrożnie stąpał Gabiniusz, prokonsul rzymski w Kartaginie, raz po raz stawając, jakby się własnego cienia lękał. Bojaźliwie zbliża się do klat, z których iskrzący się wzrok drapieżnych zwierząt wprost ku niemu zmierza. Niedźwiedź silnie ogonem uderzając o podłogę, spina się, lew potrząsa grzywą, a tygrys zasadza się, jakby chciał na swą zdobycz uderzyć. Wszystkie zaś bestye bystro spoglądają na przechodzących, jakby litość od nich wyżebrać chciały, bo na rozkaz prokonsula już dwa dni pokarmu nie dostawają. Gabiniusz podnosi togę, by się o kraty nie zahaczyła, i lękając się drapieżnych pazurów i ich zemsty, omija je i zmierza ku bramie, którą mu dozórca szybko otworzył. Prokonsul, wziąwszy lampkę w drżącą rękę, wszedł do wązkiego ciemnego lochu. Powietrze tam gęste i wilgotne, w kącie tleje słabe światełko lampki, we framudze stoi miska z jakąś polewką, a obok dzban z cuchnącą wodą; podłoga błotem pokryta. Oto więzienie dla chrześcian! W pośrodku tego lochu klęczy niewiasta z nachyloną ku piersiom głową, długie jéj włosy pokrywały ramiona, a w rękach kajdanami skutych mocno trzymała maleńki krzyżyk. Jéj suknia łzami zwilżona, jéj ręce od kajdan pokrwawione i nabrzmiałe, jéj piersi krótki dech wydają. Gabiniusz, przystąpiwszy do niéj, tak się odezwał: — „Wiwio Perpetua, spojrzyj na mnie! Jam jest Gabiniusz, prokonsul. Po raz ostatni przychodzę do ciebie, by cię wolnością i szczęściem obdarzyć. Opuść to więzienie, droga! a we wszystko opływać będziesz, purpura i drogiej kamienie lśnić się na tobie będą — oddaj mi serce twoje. Wyrzeknij się Boga chrześcian, a wróć do bogów twoich przodków i złóż ofiary na ich ołtarzach, aby ujść ich zemsty, którą w swém obłąkaniu na siebie ściągnęłaś. Pójdź ze mną i wróc znowu do życia.“

Wiwia, podniósłszy głowę, spojrzała na niego. Jakaś uroczysta powaga duszy, która się z wszelkiéj ziemskości otrząsła, majestatycznym blaskiem zajaśniała teraz na obliczu Wiwii, która z pogardą tak rzekła do niego:

— Precz odemnie, nikczemny uwodzicielu! Ani twoje fałszywe przysięgi, ani twoje groźby nie zmuszą, abym się wyrzekła tego Boga, którego opiece całą duszę moję poruczyłam. Patrz na ten krzyżyk w moich rękach. Czy myślisz, że ten moj najdroższy klejnot oddam za wszystkie skarby twoje? Nie prześladuj mnie, mojéj wiary nie wyrzeknę się ani za wolność, ani za żadną purpurę. Tylko mojemu Bogu poświęcam moje ciało i duszę moję. Idź! mojego Boga głosić będę Kartagińczykom, gdy na śmierć przez ciebie wskazana i do słupa przykuta, za Jego tylko królestwem tęsknić będę. Nieustraszona wyznam wtenczas głośno, że jestem chrześcianką.

— O nieszczęśliwa! drzyj! Czy słyszysz ten przeraźliwy ryk dzikich zwierząt, które twoje ciało rozszarpać mają, czy słyszysz krzyk zgromadzonego mnóstwą, pragnącego patrzeć na twoję i twoich współwyznawców śmierć! Wierzyszli, że cię obroni ten Bóg, którego sobie za opiekuna obrałaś. Zdeptać i zmiażdżyć każę głowy tych chrześcian, którzy od wiary przodków odstąpiwszy, niezgodę w Kartaginie rozsiewają i nieposłuszeństwo wzniecają. Twéj krwi, Wiwio, pragnę, boś wzgardziła moją miłością.

I wyszedł, a bramę więzienia zamknąć kazał. Niepohamowanym gniewem i nieugaszoną żądzą zemsty zdjęty, szybkim krokiem biegnie prokonsul przez kurytarze i ulice wprost do mieszkania edyla Licyniusza. Ten zobaczywszy z dala groźnego pana, wyszedł czémprędzéj przed dom, aby go pokornym ukłonem powitać.

— Przyszedłem do ciebie, Licyniuszu — rzekł zadyszony prokonsul — z żądaniem, abyś mi twoję córkę Aurelię dał za żonę. Nie mam ani humoru, ani czasu, abym mógł robić długie starania. Oświadcz jéj moję wolą, a za dwa dni ślub nastąpić może. Oto masz pierścionek do zaręczyn. Zrozumiałeś mnie, Licyniuszu?

Zdziwiony edyl spojrzał na swojego pana i uniżenie się skłonił. Gabiniusz odszedł, a edyl zamyśliwszy się, mówił sam do siebie „Odmówić córki prokonsulowi byłoby nierozsądném“ — a tak zadumany i głową potrząsając, wszedł do komnaty niewiast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 4 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wielkiemu łowczemu Tramnitzowi w Wrocławiu order orła czerwonego drugiéj klasy z liściem dębowém.

* *Posener Zeitung* zymieściła dzisiaj drugi artykuł o Polakach. Postanowiła ona wykazać, iż wszystkie skargi Polaków są bezzasadne i nieuprawnione — a tym czasem plecie koszałki opałki o tyraństwie szlachty i duchowieństwa — o uciskaniu żywiołu niemieckiego za czasów polskich, o prześladowaniu Rusinów w Galicyi itp. Papier cierpliwy a czytelnicy *Posn. Ztg.* widać nie wybredni.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 387 m. 23 fen. Dziś nadesłał ks. J. S. z K. 5 m. Razem 392 marek 23 fen.

* **Numer 1 pisma** *Polnische Correspondenz* wyszedł wczoraj z druku i zawiera następujące artykuły: *Warum und wozu?* w którym przedstawiony jest program pisma, — *Wie die öffentliche Meinung gemacht wird?* rozebrany jest artykył „*Grenzboten*“). — *Die „Posener Zeitung“* — *Die Uniten im Gouwernement Cherson.* — Korespondencyą z Wiednia. — Przegląd polityczny. — Tygodnik ten kosztuje kwartalnie 1 m. 60 fen., dla zamiejscowych 2 marki. — Pismo to polecamy czytelnikom naszym, a mianowicie należy wydawnictwo to wśród ludności niemieckiéj rozszerzano.

* **Posiedzenie** wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

* **Zajście** w teatrze niemieckim opisaliśmy w głównych zarysach wczoraj. Dzisiejsze gazety niemieckie podawają przebieg zajścia dość obszernie. Pani Moser-Sperner grała po raz ósmy i ostatni w tutejszym teatrze niemieckim i występowała w roli Jane Eyre, w Karoliny Birchpfeiffer *Sierocie z Lowood.* — Odegrano prolog i akt następny, ale już tu uważano, że pani M. była bardzo roztargniona. Nastąpiła bardzo długa pauza — za kulisami bowiem odgrywał się dramat, a do publiczności dochodziły wyrazy, jak „Lüge“ (kłamstwo) i „Frechheit“ (bezczelność). Zadzwoniono nareszcie, kurtyna się podniosła, z za kulis wypada pani Moser, a za nią dyrektor Scherenberg. Ostatni oświadcza publiczności, iż pani M. jemu, jako dyrektorowi teatru, gdy zwracał jéj uwagę na niestósowną suknią, zakazała pobytu na scenie, — tego było już za wiele. Pani Moser ze swéj strony opowiada całe zajście: że prosiła dyrektora aby jéj kwestyą garderoby obecnie głowy nie zaprzątał i jéj nie irytował, — dyrektor atoli nie poprzestał jéj prześladować. Publiczność bierze stronę artystki i bije jéj brawo; dyrektor odchodzi ze słowy: pani Moser grać teraz będzie na mój rozkaz. I tak się stało. Pani M. grała spokojnie daléj. Kurtyna spada znowu, ale pauza zbyt długa pozwala się publiczności domyślać, iż za kulisami znowu niezwykłe odgrywają się sceny. Wreszcie podnosi się kurtyna, dyrektor występuje znów i przemawia do publiczności, która mu mowę jego gwizdaniem przerywa. Oświadcza on, że scenę prowadził wśród trudnych okoliczności, że pani M. grać daléj nie chce, że rolę jéj obejmie pani Wilhelmi. Publiczność nie chce widzieć pani Wilhelmi w roli Jane Eyre. W tém wypada z za kulis pani Moser. Dyrektor każe natychmiast kurtynę spuścić, ale artystka jednym susem stawa przed kinkietami, tak że kurtyna spadła jéj po za plecy. Pani M. opowiada, iż od dawna panuje pomiędzy nią a dyrektorem niezgoda — opowiada jeszcze raz sceny zakulisowe i dodaje, że p. Scherenberg groził jéj, iż jéj da po uszach (Ihr sollte man ein Paar hinter die Ohren etc) Dziękuje następnie publiczności za sympatyą, lecz oświadcza, iż daléj będąc zanadto zirytowaną, grać nie może. Publiczność, która obrzuciła panią M. bukietami, rozeszła się późniéj do domu. — Oto opis zajścia według *Posn. Ztg.* — Sąd o takiém postępowaniu czytelnicy sami niezawodnie sobie wyrobią.

* **Władze wojskowe** zapytują się w ostatnich czasach nauczycieli, odsługujących od 6 tygodni wojskowość, czyby się nie zdecydowali na pobyt dłuższy w lazarecie, gdzieby ich wyćwiczono w służbie sanitarnéj. Podczas mobilizacyi byliby zatrudnieni w lazaretach. Kursa ćwiczeń rozpoczynać się będą 1 kwietnia i 1 października i trwać będą sześć tygodni. Nauczyciele tacy mieliby tę korzyść, żeby ich nie powoływano do ćwiczeń rezerwy i landwery.

* **Koléj konna** miała w marcu roku zeszłego 7040 marek 10 fen. dochodu, w roku bieżącym zaś 7025 marek 70 fen., a więc o 14 marek 40 fen mniéj.

* **Emigracya** do Ameryki wzrasta ustawicznie. Przedwczoraj przejeżdżało przez Poznań do zamorskich krajów przeszło 100 włościan.

* **Zabłąkane** czteroletnie dziecko, nie umiejące podać swego nazwiska, przytrzymał konstabler przedwczoraj wieczorem na Wronieckiéj ulicy.

* **Gimnazyum leszczyńskie** mieściło się dotąd w starym zamku, który od 1 kwietnia r. b. przekazany został w całości sądowi ziemiańskiemu. — Gimnazyum będzie się mieściło w osobnym nowym gmachu, na którego „poświęcenie“ zjeżdża podobno do Leszna p. minister oświaty. — Ostatni akt szkoły w dotychczasowém zabudowaniu odbył się w zeszłą sobotę, a pan dyrektor żegnając stare mury, podał w krótkości historyą gimnazyum. Według referenta *Posn. Tagebl.* miał dyrektor powiedzieć, że zakład leszczyński powstał pod panowaniem cesarza Karola V., roku pańskiego 1555, roku religijnego pokoju w Augsburgu. Dziwilibyśmy się bardzo gdyby wersya ta była prawdziwą. Czemuż p. dyrektor nie powiedział, że szkoła w Lesznie założoną została za panowania jakiego cesarza japońskiego Nobouangi lub Taikozany, którzy w owym czasie rządzili? — Tak pewnie téż pan dyrektor nie powiedział, i reporter niezawodnie tendencyjnie zareferował, boć przecie dotychczas każdy wie, że szkołę w Lesznie założono za panowania króla polskiego Zygmunta Augusta.

* **Do gimnazyum** w Lesznie uczęszczało według programu w półroczu latowém 257 uczniów i to 42 katolików, 128 ewangielików i 87 żydów, — w półroczu zimowém 254 uczniów i to 41 katolików, 123 ewangielików i 90 żydów; — 136 miejscowych i 118 zamiejscowych. Na św. Michał złożyło 5 prymanerów wyższych egzamin abituryencki, na Wielkanoc r. b. 9, pomiędzy nimi 3 katolików, a 2 Polaków pp. Adam Kucner z Pijanowic i Stefan Graszyński z Murowanéj Gośliny. — Grono nauczycielskie składało się z dyrektora, 1 profesora (p. Karwowskiego), i 3 nauczycieli wyższych, 5 nauczycieli zwyczajnych, 2 kandydatów, 1 nauczyciela technicznego (p. Kwiatkowski), 1 nauczyciela religii katolickiéj (ks. Gładysz, który tylko w I i II udzielał), dwóch nauczycieli religii luterskiéj i 2 kalwińskiéj, 1 nauczyciela religii żydowskiéj. Polski język udzielał w I. II i III p. prof. Karwowski, w reszcie klas p. Kwiatkowski. — Wiadomości szkólne poprzedza rozprawa nauczyciela wyższego dr. Fr. Nesemana: *Zur Textkritik des Brutus und des Orator.*

* **Do szkoły realnéj** w Rawiczu uczęszczało 185 uczniów i to 23 katolików, 127 ewangielików i 35 żydów, 103 miejscowych, 75 zamiejscowych i 7 zagranicznych; do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 20 uczniów i to 1 katolik, 14 ewangielików i 5 żydów. Grono nauczycielskie składało się z 19 osób.

* **We Wschowie** uczęszczało do szkoły realnéj 19 katolików, 85 ewangielików i 18 żydów, — 74 miejscowych, 48 zamiejscowych — razem 122 uczniów.

* **Do progimnazyum** w Trzemesznie, obejmującego 5 klas, uczęszczało 107 uczniów, z tych 12 opuściło zakład i to 5 przeszło do gimnazyów, 1 wyjechał z rodzicami do Ameryki, reszta poświęciła się zawodom praktycznym, tak że w końcu roku pozostało 95 uczniów. Z owych 107 uczniów było 55 katolikami, 26 ewangielikami, a 26 żydami — 51 Polaków a 56 Niemców. — Program prócz wiadomości szkólnych zawiera rozprawę dr. Sarga p. t.: *Materialien zu einer Geschichte der Stadt Meseritz.*

* **Lekarza praktycznego** Schwartza w Rogowie zwolniono z komisorycznie oddanych mu funkcyi chirurga na powiat mogilnicki.

* **W Orzeszkowie** na kolonii pod Miłosławiem wybuchł dnia 30 z. m. o godzinie 11 w nocy ogień, który zniszczył 8 budynków gospodarskich, należących do 4 gospodarzy. Jednego z pogorzałych gospodarzy, podejrzanego o podpalenie, przyaresztował zaraz na miejscu pożaru komisarz obwodowy Jacoby z Miłosławia i odstawił do sądu okręgowego w Wrześni.

* **W hucie żelaznéj** Witkowice pod Opawą na Ślązku austryackim powstał w niedzielę wielki pożar, który zniszczył kilka budynków; straty obliczono na 400,000 złr. Ogień udało się zlokalizować.

* **Sąd powiatowy** w Trzciance skazał w roku 1870 robotnika Holze na dwa lata ciężkiego więzienia a to na podstawie zaprzysiężonego przez jakąś dziewczynę faktu. Obecnie przyznała się ta dziewczyna, iż fałszywą przysięgę złożyła, otrzymawszy za to 50 fen. Obecnie skazał sąd pilski krzywoprzysięzcę na 6 lat ciężkiego więzienia. Któż atoli zwróci szkodę Holzowi?

* **A. S. Odyniec kramarzem.** W Warszawie odby się raut u pana Z. przy ulicy Świętokrzyskiéj, na którym prócz innych reprezentacyi, przedstawiona była literaatura i sztuka. Proszono Odyńca o jaki wiersz. Sędziwy poeta wygłosił bajkę o „Zaklętéj królewnie.“ Po skończonym poemacie i przebrzmiałych oklaskach, ozwał się poeta: „Na żądanie deklamawałem, ale żądam zapłaty. Oto ociemniała, biedna dziewczyna, która musi matkę utrzymywać, powierzyła mi po dwa złote tuzin sznureczków jedwabnych, które sama wyrabia. Panowie jestem kramarzem sprzedaję sznurki!“ Wszyscy rzucili się do sędziwego kramarza i w okamgnieniu znikły sznurki, a ręka jego napełniła się.... nie dwuzłotówkami, ale rublami!

* **W** *Kur. Warsz.* czytamy co następuje: Zagłada francuzczyzny. Nie trzeba dowodzić, jak śmiesznym, ale oraz i szkodliwym jest u nas zwyczaj używania w życiu potocznem języka francuskiego. Dawniéj mogło to jeszcze uchodzić za pewne odznaczenie się — dzisiaj jednak, gdy każdy kamerdyner i lokaj przyzwoity mówią po francuzku, gdy subretki i inne tym podobne osobistości umieją używać tego języka — nie może francuzczyzna nikogo odznaczać. Otóż dowiadujemy się z prawdziwą radością, że pewne damy wysoko arystokratycznych rodów i nazwisk historychnych zamierzają z salonów swoich wyrzucić język francuzki i tym sposobem... odznaczyć się od owych podrobionych tytułów i mętów towarzyskich, które za pomocą francuzczyzny dostawały się do niejednego salonu. Oby zamiar swój do skutku przywiodły.

* **O węzłach przyjaźni,** które łączyły Longfellowa z Modrzejewską pisze warszawskie *Słowo*: „Nie od rzeczy może tu będzie wspomnieć, iż sędziwy poeta był zapalonym wielbicielem talentu Modrzejewskiéj. Podczas gdy ona z teatrem swym przyjeżdżała na występy do Bostonu, dawał jej poeta liczne dowody swéj sympatyi i uznania. Za każdym jéj pobytem urządzał owacye w teatrze i przyjęcia w domu swoim, gdzie zbierał się cały świat literacki i artystyczny Bostonu, a między wieloma innemi i pani Beecker Stowe, sędziwa dziś autorka, nidgy niezapomnianéj w Ameryce powieści: *Chata Wuja Tom.* Na jednem z takich przyjęć, poeta na cześć naszéj artystki czytał wyjątki z poezyi Campbela o Polsce, przy akompaniamencie mazura Chopina. Longfellowa najbardziéj Modrzejewska zachwycała w roli Julii Szekspira i Adryanny Lecouvreur. Stosunki barda amerykańskiego z naszą artystką nie ustały bynajmniéj po jej wyjeździe z Ameryki i do ostatniéj chwili korespondowała z nim.

* **W sprawie restauracyi** pomnika śp. Klementyny z Tańskich Hoffmannowéj donoszu do *Wieku*, iż p. Rogiński zebrał na ten cel dotychczas 2,241 fr. 80 ct., oraz że w dniu 8 grudnia r. z. po wszechstronném zbadaniu sprawy, zawarł z p. Thiriot, przedsiębiorcą, kontrakt na odnowienie pomnika. Ważniejsze warunki tego kontraktu są w streszczeniu następujące: p. Thiriot wykona z żelaza lanego, bronzowanego, grupę, dziś z kamienia na grobowcu stojącą; odlew téj grupy wykonany zostanie dopiero po uznaniu przez p. R. modelu za dobry. Doprowadzi grób do stanu trwałości, nie wymagającego odnawiania, przez położenie na wierzchu i po bokach grobowca płyt szklanych, przymocowanych do warstwy cementu naśladującego kamień. Napisy przeniesione zostaną dosłownie na cement pod szkło, skutkiem czego nie ulegną w przyszłości zmiszczeniu. Robota wykonana będzie w ciągu trzech miesięcy od daty kontraktu, za cenę 2,500 fr. — Niestety nie może być dokończoną, bo brakuje jeszcze 258 fr. 20 cent. Nie wątpimy, że kwota ta staraniem matek Polek zebraną zostanie i droga dla nas pamiątka nie upadnie.

Przytaczamy tu słowa na pomniku wyryte:

„Klementynie z Tańskich Hoffmannowéj
ziomkowie, 1848.
Pamiątka, Rozrywki, J. Kochanowski, O powinnościach
kobiet, Krystyna, Pismo święte, Pamiętniki.
Wszystkie dzieci polskie są mojemi dziećmi.
Matki i dzieci zmówcie za nią Zdrowaś Marya.
Saepe miser voluit patriis occumbere terris, sed frustra,
hunc illi fata dedere locum.
Ici réposent les cendres de Clémentine Tański-Hoffman,
née á Varsovie le 25 Novembre 1798, morte á Passy
le 21 Septembre 1845, auteur de nombreux ouvrages,
dont la Pologne est fière.
Mieux encore que ses écrits, sa vie enseignait la vertu,
femme pieusse, modeste, accomplie, elle mourut.....
Monument élevé par la reconnaissance de ses compatriotes
(pomnik wzniesiony przez wdzięczność jéj rodaków.)“

* **W inseratach** *Gazety Lwowskiéj* znajdujemy następujące ogłoszenie: „Edykt c. k. m. del. sąd powiatowy w Kołomyi rozpisuje licytacyą realności w Piadykach pod l. k. 47 położonéj, Michała Kowbasiuka własnéj, na zaspokojenie pretensyi zakładu rólniczo-kredytowego w kwocie 145 złr. 50 ct. a. w. w trzech terminach itd.“ Zatém Kowbasiuka, tego co pierwszy w sejmie wzniósł hasło *lisy i pasowyska*, licytuje, wydziedzicza bank kryłoszański, który świętojurskie stronnictwo uzyskało od centralistów w nagrodę za usługi...

* **Pamiątka odsieczy wiedeńskiéj.** Jednocześnie z rozpisaniem konkursu na pomnik jaki z okazyi dwóchsetnéj rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków ma być wzniesiony w tumie św. Szczepana, zawiązało się w stolicy państwa pod protektoratem Arcyksięcia Albrechta towarzystwo, które ma na celu wzniesienie ze składek publicznych kościoła wotywnego w Wiedniu, gdzie dnia 12 września 1683 r. złamana została na zawsze główna siła zbrojna Osmanów. Miejsce to znajdować się ma w Weinhaus pod Wiedniem, na południu od tak zwanéj *Türkenschanze.* Koszta budowy owéj świątyni preliminowano na 120,000 zł., a zebrano dotąd na ten cel 14,000 zł.

* **W skład archidyecezyi unickiéj lwowskiéj** wchodzą według co dopiero wydanego schematyzmu duchowieństwa gr.-kat.: 1 Arcybiskup metropolita, 1 Biskup sufragan, 4 kanonicy prałaci, 3 kanonicy gremialni, 6 kanoników honorowych, 48 dziekanów. Daléj liczy 1182 probostw, 310 kapelanii, 120 systemizowanych wikaryatów, 1961 cerkwi, 1389 księży, 190 alumnów, 8 klasztorów bazyliańskich. a w nich 48 mnichów, 3 kleryków i 7 lajków; jeden klasztor żeński, a w nich 5 zakonnic. Dusz gr.-kat. obrządku jest ogółem w téj parafii 1,625,810.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 5 kwietnia, sw. Wincentego Fer. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29. Zachód o godzinie 6 minut 38.

Długość dnia 13 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1194 Śmierć Kaźmirza Sprawiedliwego. — 1573 Pierwszy wolny sejm elekcyjny we wsi Kamieniu. — 1856 Bitwa ze Szwedami pod Sandomierzem. — 1831 Powstańcy zajmują Połągę.

Wągrówiec, 1 kwietnia. Dziś rozpoczęła nasza młodzież gimnazyalna ferye i to z małym wyjątkiem w dobrym humorze, bo promocye nader pomyślnie wypadły: tak n. p. z niższéj tercyi wszyscy przeszli do wyższéj, w niższéj prymie tylko jeden weteran powita z wyższéj sekundy przybyć mających, bo z dwunastu 11 uzyskało promocyą, pomiędzy nimi 7 Polaków; i w innych klasach bardzo tylko drobna liczba zatrzymała się na drugi rok, najwięcéj w kwarcie, bo z 26 pozostało 5. Nagrodami zaszczyconych zostało 10 uczniów, z nich 4 Polaków, i to: Edmund Szablewski z niższéj prymy, Józef Pieniążkiewicz z kwarty, Maksymilian Barcz z kwinty i Władysław Kozielski z seksty. Commilitones, vestigia eorum sequimini! Nagrody te zakupione zostały z funduszu zebranego z dwóch koncertów, danych na auli gimnazyalnéj przez uczniów pod dyrekcyą nauczyciela śpiewu w gimnazyum, p. Sznurry. Do gimnazyum uczęszczało 197 uczniów, z tych było katolików 81 (74 Polaków), protestantów 70 a żydów 46. Egzamin abituryencki złożyło w ciągu roku 10 prymanerów. Kolegium nauczycielskie składało się z 12 nauczycieli włącznie z dyrektorem — wszyscy są katolikami prócz nauczyciela pomocniczego p. Storza.

Z Ołobockiego, 2 kwietnia. Jak wszystkie w państwie pruskiém, z wyjątkiem chyba katolickich gimnazyów na Ślązku, którym pozostał dawny przywilej, tak i nasze król. katolickie gimnazyum w Ostrowie zakończyło wczoraj uroczystym obchodem w sali gmachu naukowego kurs całoroczny.

Program tym razem nadzwyczaj szczupły, gdyż nakład na druk przyłączonéj broszury, obejmującéj spis książek, do biblioteki nauczycieli należących, a zastąpić mającéj zwykłą naukową rozprawę, dodawaną programom, prawie już nadwerężył fundusz ku temu celowi z budżetu szkólnego corocznie przeznaczany. Nim zbiorę się, to jest nim uda mi się przytrzymać szczęśliwiéj, niż dotąd, egzemplarz dla ciebie, szan. Red., odkładany, racz na wiarę przyjąć to, co ci najgłówniejszego wypisuję z tegorocznego sprawozdania instytutu.

Uczęszczało do niego uczniów 452, między którymi było katolików 212. Ponieważ w miejscu i okolicy Niemców katolików liczba nadzwyczaj mała, można więc przyjąć, iż około 200 samych Polaków składało się na powyższy numer. Uczęszczało nadto ewangielików 122 a żydów 118 — razem 452. Nauczycieli zatrudnionych przy szkole razem z dyrektorem i rabinem było ogółem 21, między tymi zaś Polaków tylko pięciu, z których jeden świeżo już ubył, to jest M. z końcem roku szkólnego, jak się dowiaduję, pensyonowany. Zatém pozostaje czterech, lecz dwóch z tychże znacznie posiwiałych, lubo wiekiem, zdaje się, jeszcze nie złamanych.

Bądź co bądź, jeżeli więc daléj tak rzeczy rozwijać się będą, jak dotąd, to jest jeżeli system germanizacyjny nie zwolnieje, niezadługo grono nauczycielskie gimnazyum ostrowskiego, założone z funduszów przeważnie polskich i dla najbliższych mieszkańców, także przeważnie polskich, z samych składać się będzie Niemców. Jak plan godzin wykazuje zresztą — i ten i dawniejsze — pozostawający dotąd w służbie, zwłaszcza do udzielania nauk w najwyższych klasach, uprawnieni świadectwami i przed kilku dopiéro jeszcze laty w nich głównie wykładający, oddaleni albo już zeszli częściowo do godzin albo nie obowięzujących planem, jak niestety godziny języka polskiego, lub do decydujących o promocyach nader mało. Nie ubliżając sumienności przewodników niemiejscowéj narodowości, gdy ta przecież ma, jak każda inna, znaczne swoje własności, nieobojętne i dla pedagogii a nie dające się jak chyba po latach obserwacyi pochwycić uwaga przychylna cudzoziemcowi — sądzimy się uprawnionymi do obaw, ażali nie dzieje się w tym, czy owym przypadku coś na niekorzyść najżywiéj interesowanéj strony? Skargi przynajmniéj, które się mnożą w publiczności na coraz to więcéj twarde cenzurowania postępów uczniów polskiéj narodowości, pretendujących do klas najwyższych, jeżeli nie całkiem bez podstawy, to bodaj do tego źródła przyczyn odnieść je głównie wypada.

Albo przypuszczać będziemy system okrutny a zamierzający, odkąd nareszcie zgromadził narzędzia całkiem sobie uległe, niewidzialną drogą za współdziałaniem tychże podcinać rozbujałe już w silne zawiązki na niższych stopniach troskliwie wyhodowane młode umysłowości, więc tém gwałtowniéj teraz dobijające się a pragnące dalszego w górę poparcia?

Któż ważyłby się tak czarne roić domysły? Jakżeż atoli rozplątać widomą zagadkę?

Atoli zapędziłem się daléj, jak wnioski z programów wyczerpywać się na razie dające, pożądają. Dla tego powstrzymuję właściwe nawet, któreby dodać jeszcze wypadało. A kończę rzecz wiadomością o powietrzu, może nie każdemu znaną a każdemu pożądaną, jeśli w zastósowaniu po długich czasach wypadnie, jak pragniemy. Otóż Jan Chryzostom Pasek w pamiętniku swoim pod rokiem 1686, pisze pomiędzy innemi co następuje:

„Zimy tego roku nie było nic, ani śniegu ani mrozów, rzeka żadna nie stawała; w lutym rolę uprawiano na jarzynę, kwiatki i trawy były, żyta jare siano; bydlę trawy się najadło; zaraz w post wstąpiwszy, jęczmiona i owies siano, luboby je mógł siać i dawniéj. Przed Wielkanocą wszystko pozasiewano; i już nie było zimy i urodzaje były dość dobre, co niezwyczajna w Polsce. I to rzecz nadzwyczajna, że gęsi dzikie włóczyły się całe lato stadami wielkiemi; co większa, że koło Krakowa i Sandomierza, gdzie się nie lęgą, zboża aż oganiano przed niemi, bo je bardzo psowały. Ale jakieś były odmienne, nie takie jak te co zawsze bywają, niby trochę pstrokate około karków; padały i z swojskiemi gęsiami i nie bardzo były płoche; dały się zejść i kijem potrącić; różni różnie o nich tłomaczyli.“

Gęsi jak gęsi, ale daj nam Panie również urodzaje po takiéj zimie (choćby) dość dobre w łasce przenajświętszéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

S. z Ziołeckich Lewandowska z Jeżewa na 2 egz.

* **O postaci i ciężarze ziemi,** odczyt Stanisława Kramsztyka, Warszawa, druk *Wieku* 1882, w 16 str. 83.

Jak sam tytuł okazuje, jest to oddruk odczytu mianego przez autora, obejmującego ciekawą historyą przejść i usiłowań, przez które ludzkość doszła do oznaczenia kształtu i pomiarów, a wreszcie wagi, t. j. ciężaru swéj odwiecznéj siedziby. Rzecz nader zajmująca, objaśniona rysunkami kilku figur geometrycznych, jako wykład popularny szwankuje miejscami pod względem jasności, a to wskutek już to trudności leżących w saméj osnowie, już téż niedostatecznego władania językiem, nad którym autor publikacyi popularyzujących przedmioty naukowe tém dzielniéj panować powinien, im przedmiot przezeń obrany trudniejszym jest do popularyzacyi. Pisarze chcący pracować na tém polu, niezmiernie sumiennie winni się obliczać ze swojemi siłami w tym kierunku.

* **Pszczelarza** wyszedł numer 4 i zawiera: Nasze niby nowe słomiane bezdenki. (Z 2 rycinami.) — Ks. W. D. Z Hazaczyny. — Odpowiedź dla pana J. B. R. z Mazowsza. (Z 3 rycinami.) — Podrzyn wiosenny i częstowanie. — Władysław Poniecki: Z Krobskiego. — Wyjątek z *Gazety Rólniczéj* warszawskiéj. — O zimowém pszczół pragnieniu. — Ogłoszenie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dydyński z żoną i Grabowski z Słowikowa, sędzia Schaefer z Margonina, Kirschstein z Skrzypna, Skąpski z Wiśniewa, Hoffmann z Ostrowa.

Jutro o godzinie 9 sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym komorników sądowych szlązki wóz kryty i bryczkę.

W czwartek o godzinie 11 sprzeda komornik Preiss w Śremie na rynku rozmaite meble mahoniowe młynek do farb, odzież itp.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 4 kwietnia. (Wełna). Sytuacya w handlu wełną jest nie bardzo korzystna. Obcych kupców przybywa coraz mniéj, a ci, co w ostatnich czasach u nas bawili, zakupowali, nawet po bardzo zniżonych cenach, tylko to, co im koniecznie było potrzeba, chociaż większa część kupców, do nas stale przybywających, drobne tylko posiada zapasy. Podczas kiedy dawniéj zamiejscowi komisyonerzy u nas bardzo wiele zakupywali, to w tym roku od dawnego czasu zupełnie ich nie widać, a nie spodziewamy się też wcale rychłego ich przybycia, gdyż zamiejscowe niepomyślne sprawozdania nie dają do tego powodu. Pooczas ostatniego tygodnia sprzedano tylko małe partye, z których prawie wszystko sprzedano łużyckim fabrykantom po 50 kilka talarów. Małe ilości wełny brudnéj nabyli ślązcy fabrykanci i handlerze po 16—18½ tal. W wełnach delikatnych, jakich wiele znajduje się w składach tutejszych, interesu nie ma od dawna, gdyż nie ma kupców. Kontrakta na nową strzyż zawiera się tylko sporadycznie i to wyłącznie na prowincyi w znacznych owczarniach, mających od lat dawnych stałych kupców. Chociaż producenci żądania swe w ostatnich czasach cokolwiek zniżyli, to jednakowoż brak wszelkiéj ochoty do zawarcia kontraktów, gdyż główni kontraktenci zupełnie jeszcze są bezczynni.

Berlin 3 kwietnia. (Targowica centralna. Sprawozdanie banku rólniczego w Berlinie). Na sprzedaż spędzono 3823 stuk bydła rogatego, 7891 nierogacizny, 2410 cieląt, 12,092 skopów. — Bydła rogatego spędzono 323 sztuk więcéj aniżeli w zeszłym tygodniu; co się tyczy interesu, to już w sobotę był on dość ożywiony, tak że wczoraj po południu eksporterzy którzy dla świąt rychléj ładować musieli już około 1200 sztuk do okolic nadreńskich wyekspedyowali. Handel był i dzisiaj w ogóle dobrym, mianowicie w delikatnym towarze, który i dzisiaj w większych partyach zakupywano na eksport. Płacono za I gatunek, rasy angielskiéj i holenderskiéj krzyżowanéj, za jałowice i dobre krowy ponad 12 ctr. oraz za młode ślązkie woły 30—36, za II 24—28 mrk., za III 20—23 mrk. i za IV 16—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Inaczéj i to bardzo ociężale szedł interes w nierogaciznie, gdzie spędzono o wiele więcéj, jak potrzebowano, ceny też z tego powodu spadły o 1—2 mrk. Płacono za najlepsze meklemburgskie 54-56 mrk., za dobre świnie swojskie 52-54 mrk., za gorsze (Sengery) 50—51 mrk., za rosyjsk według dobroci 46—51 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary. Za bakońskie płacono w przecięciu 58 mrk. przy 40—45 f. tary. — Cielęta, których spędz. bardzo wiele, sprzedawano z powodu nadchodzących świąt bardzo szybko, tak że ceny zeszłotygodniowe były tu miarą (I 45, II 32, III 22 mrk. za 100 funtów wagi zywéj). — Ze skopów w najlepszym towarze zakupiono już wczoraj przeszło 6000 sztuk na eksport do Paryża i Londynu po dość wysokich cenach; dzisiaj już interes szedł gorzéj, tak że cen wczorajszych nie osiągnięto. Płacono w przecięciu za najlepszy towar 32—35, za średni i pośledni 22—26 mrk., względnie 16-20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rólniczy i jego interesenci spędzili 409 sztuk bydła rogatego, 978 nierogacizny, 365 cieląt, 1342 skopów, ogólnéj wartości około 272,000 m.

Poznań 4 kwietnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia —.— marek, kwiecień 44,40 maj 45,—, czerwiec 45,70, lipiec 46,40, sierpień 47,—, wrzesień 47,30 w miejscu bez beczki 43,90.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 4 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe pozn. 100.40. 5% powiatowe obligacye 103,—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% ślązkie listy zastawne —,—, 4% górlązkie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) —,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 58,50. Poznański bank prowincyonalny 122.50. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 4% akc. zakł. 119,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 170,—, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 204,50 marek.

Bydgoszcz 3 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 195—204 pł., ciemniejsza i szklista 205—216 poślednia —,— płac.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 152—155 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 148—155 płac, wielki i drobny 140—148 płc.
Owies w miejscu 140—150 pł.
Groch wrzący 175-195, na paszę 145—150
Okowita za 100 litr. a 100%, 42—42,50 pł.

Wrocław 3 kwietnia 1882.

Koniczyna do siewu czerwona potw., stara pośledniа 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 50, najpiękniejsza 51—58, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—74 m.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., kwiecień 153,— żąd., kwiecień-maj 153,— pł., maj-czerwiec 154—154,50 pł., czerwiec-lipiec 156,— żąd., wrzesień-październik 153 płac.,

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 216 żąd.

Owies. Wypowiedz — cent., na kwiecień 131,— żąd., na kwiecień-maj 131,— płac., — żąd., maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 135,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., kwiecień 268 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 56,50 żąd., —,— pł., kwiecień 55,— żąd., — płac., kwiecień-maj 55,— żąd., —,— pł., maj-czerwiec 55,— żąd., wrzesień-październik 55,25, październik-listopad 55,75 żąd.

Okowita s alej. wypowiedziano —,— litrów, w miejscu płac. —,—, kwiecień 44,50—40 płc, kwiecień-maj 44,90—45,10 płc., maj-czerwiec 45,40 żąd. i płc., czerwiec-lipiec 45,80 płac., lipiec-sierpień 46,80 żąd., sierpień-wrzesień 47 żąd., wrzesień-październik 47 płc., październik-listopad 47,— żąd.

Cena wypowiedziana na 4 kwietnia: żyto 153,— mrk., pszenica 216,— m., owies 131,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 55,50, okowita 44,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 3 kwietnia 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż. M	₰	ciężki najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	średni najniż. M	₰	lekki towar najwyż. M	₰	lekki towar najniż. M	₰
Pszenica biała	21	90	21	70	21	40	20	90	20	10	18	90
„ żółta	21	50	21	30	21	—	20	70	19	90	18	80
Żyto	16	—	15	70	15	50	15	20	14	90	14	60
Jęczmień	15	60	14	60	13	30	12	80	12	10	11	50
Owies	14	90	14	50	14	—	13	40	12	70	12	50
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 46—52—56—60 marek; biała nom. za 50 kilogr. 47—56—65—73 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 3 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica** za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący pł. —,—; na kwiecień-maj płac. 226,75—226 do 225,5; na maj-czerw. pł. 219,5—219—219,5, na czerwiec-lipiec płac. 218—217,5, na lipiec-sierpień płac. 209,5—210; na wrzesień-październik płac. 205,5—206. Wypowiedziano 21,000 cent. Cena wypowiedziana 226,5 marek za 1000 kilog. Cena przeciętna —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 148—164 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 155,25—156,5; na maj-czerwiec płac. 154—155,5, na czerwiec-lipiec płacono 153—154,25; na lipiec-sierpień płac. 151,25—153; na wrzesień-październ. płac. 150,5—152. Wypowiedziano 8,000 centn. Cena wypowiedziana 156,— mrk. Cena przeciętna —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 144—152 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 132—132,5; na maj-czerwiec płacono 133—133,5; na czerwiec-lipiec płc. 135,5—135,75; na lipiec-sierpień 136,5—137. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,—. Cena przeciętna —,— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,9—55,8; na kwiecień-maj płacono 55,9—55,8; na maj-czerwiec płac. 55,6—55,5; na wrzesień-październik płacono 55,3. Wypowiedziano 3300 cent. Cena wypowiedzenia 55,8 mrk. Cena przeciętna — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 45,1. w miejscu z beczką płacono —,— marek, na miesiąc bieżący płac. 46,9—47,3; na kwiecień-maj płacono 46,9—47,3; na maj-czerwiec płacono 47,1—47,5; na czerwiec-lipiec płac. 48,4—48,5; na lipiec-sierp. płacono 49,0—49,4; na sierpień-wrzesień płac. 49,5—49,7; na wrzesień-paźdz. płc 49,1—49,3. Wypowiedziano 1,210,000 litr. Cena wypowiedziana 47 mrk. Cena przeciętna — mrk.

(Nadesłano.)

Do dzisiejszego numeru **„Kuryera Poznańskiego“** dołączamy Prospekt (672)

na Wydawnictwo

z księgarni K. Bartoszewicza

Kraków, Rynek (Hotel Drezdeński).

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 4 kwietnia 1882.

Pszenica stale	
kwiecień-maj	226,25
wrzesień-paźdz.	206,50
Żyto stale	
kwiecień-maj	156,—
maj-czerwiec	155,—
wrzesień-pazdz.	153,—
Oléj rzep. stale	
kwiecień-maj	55,80
wrzesień-paźdz.	55,40
Okowita stale	
w miejscu	45,10
kwiecień-maj	47,30
czerwiec-lipiec	48,40
sierpień-wrzesień	49,70
wrzesień-paźdz.	49,40
Owies	
kwiecień-maj	132,75
Wypow.-żyta wsp.	200
Wypow.-okow. kw.	92000,0

Kursa końcowe. 4 kwietnia

Kapitały.

Galic. akc. k.	131,90
Pr. consol. 4%	101,50
Pozn. listy z.	100,30
Pozn. listy rent	100,80
Austr. banknoty.	170,30
Austr. renta złota	79,40
Austr. losy 1860	120,60
Włochy	90,—
Rumuny	102,25
Ros. banknoty	204,50
Ros.-ang. pożyczki	85,10
Pol. 5% list. zast.	62,75
Pol. lik. l. zast.	54,60
Kredyty	548,50
Kolej państwowa.	554,—
Lombardy	238,—
Usposob. słabo	

Szczecin, dnia 4 kwietnia 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	222,50
maj czerwiec	220,—
Żyto słabo	
kwiecień-maj	153,50
maj-czerwiec	152,50
czerwiec-lipiec	151,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	257,—
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	55,50
wrześ.-paźdz.	55,50
Okowita stale	
w miejscu	43,—
kwiecień-maj	45,90
czerwiec-lipiec	47,20
Petroleum	
kwiecień	7,30

Dziś z rana rozstał się z tym światem opatrzony śś Sakramentami mistrz ciesielski śp. (677)

Jan Frese.

Pogrzeb w czwartek o godzinie 3½ po południu.

W smutku pogrążona rodzina.

Dnia 11 b. m. (wtorek wielkanocny) **o godzinie 6 wieczorem** odbędzie się na **wielkiéj sali bazarowéj**

WIEC

w sprawie szkół tutejszych.

Na porządku dziennym:

Wysłanie petycyi do p. naczelnego Prezesa.

Na wiec ten zaprasza rodaków

Komitet wyborczy m. Poznania.

Ks. dr. Kantecki, przewodniczący. Dr. Święcicki, sekretarz.

St. Offierski, skarbnik.

Baranki

i jajka cukrowe poleca i przyjmuje wszelkie zamówienia na **pieczywo świąteczne** cukiernia (674)

S. Niewitecki i Spół.

Szeroka ul. nr. 15.

Na Święta Wielkanocne

polecam

Baranki i jajka cukrowe
Baby podolskie
Mazurki Warszawskie
Mazurki paryzkie
Maczek kolorowy
Kwiaty do strojenia.

Proszę o wczesne zamówienia. (513)

A. W. Żuromski.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Osacca-Sacca

japońskie ciasteczka,

Bułeczki jerozolimskie,

Mazurki warszawskie

bardzo smaczne i trwałe poleca [671]

S. Sobeski Bazar.

Prawdziwe genewskie zegarki

z fabryki Patek, Philippe & Co.

poleca (454)

W. SZULC, zegarmistrz

w Poznaniu, Bazar.

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

poleca na Święta swój znaczny skład win węgierskich na beczkach i butelkach — **beczkę** począwszy od 180 marek za 130 litrów aż do 600 marek, na litrach od 1 m. 50 fen. najlepszych i najstarszych gąsiorków po 3, 4 6, 9 i 15 marek. (642)

Na święta Wielkanocne

poleca

wszelkie towary kolonialne w doborowych gatunkach
przednie likwory francuzkie i krajowe
wina węgierskie, czerwone, szampańskie, i krajowe w rozmaitych gatunkach
soczyste messyńskie Pomarańcze i Cytryny oraz codziennie świeże młodzie szczecińskie (660)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Rezultaty dowodzą!

Dla właścicieli dóbr!!!

Wielka liczba dóbr, które podczas istnienia mego interesu tu w Poznaniu za mojem pośrednictwem właścicieli zmieniły, znów się w zeszłym sezonie przez następujące sprzedaże powiększyła, reprezentujące ogólną wartość 4½ miliona marek: (558)

Wieś rycerska Chyby powiat Poznański.
„ Ninino „ Obornicki.
„ W. Rybno „ Gnieźnieński.
„ Jeziorki „ Poznański.
„ Rybowo „ Wągrowiecki.
„ Górka „ Obornicki.

Również i na nadchodzący sezon odebrałem znowu mnóstwo zleceń od zamożnych kupców, kto przeto zamierza swoję posiadłość prędko i korzystnie sprzedać niechaj łaskawie w tym interesie z zaufaniem rychło do mnie się zgłosi. Zupełną dyskrecyą i rzetelność zaręczam.

Poznań, w marcu 1882.

LICHT, agent dóbr.

Rezultaty dowodzą! **Rezultaty dowodzą!** **Rezultaty dowodzą!**

Zamówienia na elegancko wystrojone tace lub **etażerki** z cukrami.

Bukiety z cukrów. # Cukry **Bukiety** z cukrów.

na **sposób warszawski** w wielkim wyborze funt po **1,60, 2 i 3 m.**

Karmelki

w 14 gatunkach znanéj dobroci funt od 60 fen. do 1,40 mrk. poleca (513)

A. W. Żuromski,

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

M. Felerowicz

Magazyn garderoby męzkiéj

Stary Rynek nr. 52

odebrał i poleca **nowości w materyach franc., angielskich i krajowych fabryk** w wielkim wyborze po cenach jak zwykle umiarkowanych. (397)

Baranki i jajka wielkanocne,

maczek kolorowy,

kwiatki i inne przystrojenia,

cykatę genueńską

poleca jak najtaniéj (599)

S. SOBESKI (Bazar).

Od pierwszego maja r. b. praktykować będę jako lekarz zdrojowy w **Salzbrunn** (w Szląsku) [607]

Dr. J. Nitsche.

Rzetelna oferta.

Poszukuje się panny za żonę w wieku lat od 24 do 30, skromnéj z małem majątkiem która by się gospodarstwem domowém zająć mogła. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **M. R. 150 post rest. Oborniki.** (670)

LUDWIK MOEBIUS

ul. Wrocławska 5.

pozwala sobie uniżenie Szanownéj Publiczności zwrócić uwagę na swój znacznie zaopatrzony (294)

skład szkła i porcelany.

Rodzicom,

którzy sobie życzą **panienki oddać na stancyą**, uprzejmie donoszę, że od 1 kwietnia mam kilka miejsc wolnych; rodzicielska opieka i umiarkowana cena zapewnione. (653)

M. Łakińska,

Długa ulica nr. 11.

Katolicka

pensya panien

w Kościerzynie (Berent W/Pr.)

Najbliższa stacya kolejowa **Hoch-Stüblau.** Początek nauk 18 kwietnia. Egzamin selektanek czyli przyszłych nauczycielek odbędzie się 20—22 lipca. Opłata roczna 360 m. [620]

Rządzca gosp.

kawaler, dobrze polecony i

służący

żonaty poszukują umieszczenia przez (676)

Agencyą Fontowicza.

Młody człowiek

z lepszem wychowaniem, uczęszczający do gimnazyum lub chcący się udać na uniwersytet nie mając funduszu znajdzie wszelkie utrzymanie u pewnego państwa we Wrocławiu bezpłatnie. Fotografią należy przysłać do Ekspedycyi anonsów **E Kabatha** M. N. 294. Wrocław (Breslau) Carlstr. 28. (642)

Cognac francuzki

butelka po 3 i 6 złp. Gdańską wódkę, Benedyktynkę prawdziwą oraz różne francuzkie i inne likwory po cenach umiarkowanych poleca na Święta cukiernia (649)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek.

Handel mleka

i **2 nowe magle** są od każdego czasu do sprzedania przy ulicy **św. Marcina 27** w sklepie. (675)

Uczniа

z należytem wykształceniem szkól nem poszukuje (669)

A. Krzyżanowski.

Uczniа

z odpowiedniemi wiadom. szkólnemi poszukuje zaraz do handlu cygar i fabryki tabaki [673]

L. Kaniewski.

Tylko osobiste przedstawienie się będzie uwzględnione.

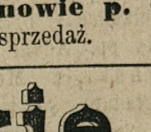

10 jałowic rasy holenderskiéj stoi w Dom. **Słopanowie p. Obrzycko** na sprzedaż. (668)

Najnowsze wyroby i modele paryzkie

na porę wiosenną i latową polecamy po cenach umiarkowanych. (511)

Sławski i Bogusławski, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.